

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚ:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct. " " 4 " "

miesięcznie 1 " 10 " " 1.35 "

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: " 2 " "

Bezmiennych domieszczeń Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA
(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 " 4 "

oba wydania razem 4 " 5 "

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Rozruchy.

Jasło, 18 czerwca. (Od specjalnego sprawozdawcy *Słowa Polskiego*.) Podaję genezę rozruchów, o ile na prędkę zdołałem zebrać wiadomości.

Rozpoczęło się w Kołaczycach jeszcze w sobotę. Podnieceni wódką Cyganie — wśród których znajdował się były diurnista Mroczkowski — spłądowali karczmy. W niedzielę ci sami, oraz wyrobnicy i chłopci ruszyli do Ułaszowie, gdzie wieczorem podpalił karczmę.

W Jasle wynikł tegoż dnia o dziewiątej wieczorem alarm.

Żandarmeria, straż policyjna, ogniowa i obywatelska utworzyły na moście łańcuch. Odstraszone tłum wróciło do Ułaszowie, gdzie wytoczył beczki i biwakował do godz. 5 rano.

W poniedziałek zaczęły się rozruchy w Sopniowie, po drugiej stronie Jasła.

O godz. 9 wieczorem zniszczono dwie karczmy. Stąd ruszono do sąsiedniego Żółkowa, gdzie burzyciele spłądowali karczmy. To samo było w Lichtarzu i Pohulance, poczem tłum poszedł ku rafinerii Gartenberga i Schrayera. Tam już znajdowało się wojsko, więc burzyciele cofnęli się.

We wtorek zaburzenia doszły pod Żmigród. Po drodze zniszczono wszystkie karczmy.

We środę szły zaburzenia od Gorlic do Siepietnicy, Arklawy, Libuszy i naokoło, wreszcie tłum pociągnął ku Świątkowcy.

Pierwsza ofiara padła w Żółkowie, gdzie kierownik posterunku żandarmerii z Dembowca zastrzelił chłopca z Majkowa, Czajkę.

Wojsko przybyło do Jasła, jak następuje: w poniedziałek 90 pułk piech., we wtorek 57 pp., w piątek z Rzeszowa 40 pp. Od kilku dni trwa ustawiczny transport wojsk. Oddziały rozlokowano po miastach i wsiach powiatów jasielskiego i gorlickiego.

We Frysztaku były wypadki najstraszniejsze.

Początek nastąpił we czwartek, w dzień targowy popołudniu. Tłum zaczął rabować sklepy. Żandarmeria strzelała. Padło sześć trupów. Kilkunastu ludzi jest ciężiej i lżej rannych. Trzech już umarło, a dwóch dogorywa.

Trupy leżały na ulicy do godziny 12 w nocy. Usunięto je dopiero po przybyciu wojska.

Wśród ludu panuje rozgoryczenie i roznamiętnienie ogromne.

Utrzymują, że padły ofiary niewinne za kilka szyb wytłuczonych. Grożą zemstą.

Dziś we Frysztaku spokój. Wojsko biwakuje i patroluje po ulicach.

Samo Jasło już 4-go czerwca było zagrożone. Podczas uroczystości Mickiewicza sytuacja była nadzwyczaj groźna. „Sokoli“ przez dwie noce pełnili straż. Szczęśliwie uniknięto wtedy zaburzeń, nie zapobieżono jednak późniejszym wypadkom.

We wszystkim widoczna jakaś tajemnicza ręka. Były kartki drukowane: „Bić żydów!“ Porozrucano je nawet między młodzieżą szkolną.

Wśród ludu krąży potworne baśnie. Powiadają, że „cesarz pozwolił pohulać przez 8 dni“. Inni mówią, że „arcyksiążę Rudolff“ dał pozwolenie do „pohulanki“ na sześć dni.

Przeważnie wywołują zaburzenia chłopci z dalszych okolic, przybywający gromadami. Wzywają wszystkich opornych do udziału w rozruchach, zmuszają terroryzmem do łączenia się, grożą podpalaaniem wsi.

Kto wie, ile jeszcze ofiar paść może. Agitacja nie ustaje; roznamiętnienie wzrasta.

Wiele przyczynił się ruch wyborczy; wiele sprawiła nędza i gorycz; wiele sami żydzi.

Opowiadają, że wieczorami na Zarzeczu koło Dembowca ludowcy przychycili i rozbroili agitatora za ks. Stojałowskim, niejakiego Pawlika. Miano przy nim znaleźć papiery mocno kompromitujące. Sam Stojałowski prowadzi obecnie agitację w Staromiejskiem.

Wczoraj przybyli do Jasła namiestnik hr. Piniński i prezes Jaworski.

U namiestnika była deputacja z Frysztaka, przedstawiając krwawe zejścia onegdaj, prosząc o ochronę ludności, wskazując możliwe następstwa.

Dochodzą tu świeże wieści o rozruchach w Pilźnie, Iwonicy i innych miejscowościach.

Panika równa prawie bezradności. Mnóstwo osób aresztowanych: więzienia jasielskie przepełnione.

Wczoraj wieczorem przyprowadzono znów 16 skutych chłopów.

Dziś rano zostają jeszcze krótko w Jasle. Po rozpatrzeniu się, jadą dalej.

Kraków, 18 czerwca. Do kilku miejsc zachodniej części kraju, zagrożonych rozruchami, między innymi do Oświęcimea, Zatora i Żywca, wysłano stąd wojsko.

Wiedeń, 18 czerwca. *Neues Wiener Tagblatt* donosi, iż namiestnik Galicji hr. Piniński przybywa w tych dniach do Wiednia, ażeby osobiście zdać sprawę o środkach użytych w celu stłumienia rozruchów w Galicji.

Wyrok w sprawie „Naprzodu“.

Kraków, 18 czerwca. Wczoraj wieczorem, po trzydniowej rozprawie, zapadł wyrok w sensacyjnej sprawie o oszczerstwo, rzucone w socjalistycznym piśmie *Naprzód* na ks. Jezuitów w Nowym Sączu.

Przed sądem przysięgłych stawali:

1) Dr. Józef Lehman, lekarz z Nowego Sącza, rel. rzymsko-kat., lat 36.

2) Jan Malisz, pisarz adwokacki w Nowym Sączu, rel. rzymsko-kat., lat 20 i 3) Franciszek Sułczewski, odpowiedzialny redaktor *Naprzodu* w Krakowie, rel. rzymsko-kat., lat 35, wszyscy oskarżeni z §. 7, 488 i 493 u. k.

Oskarżycielami było 5 księży Jezuitów i Stow. kat. rob. „Przyjaźń“ z Nowego Sącza, a powodem sprawy artykuł, umieszczony w nr. 11 *Naprzodu* z dnia 17 marca r. b., w którym oskarżono tychże księży, iż jako kierownicy stow. „Przyjaźń“ w Nowym Sączu, urządzili sobie w miejscu ustępem w lokalu stowarzyszenia „orgie“ z dziewczętami i też dziewczęta obdarzali za to pierścienkami i zegarkami.

Rozprawę prowadził radca dr. Bujak, jako oskarżyciel stanął dr. Leopold Caro, bronił dr. Sumper ze Lwowa.

Rozprawa była nadzwyczaj sensacyjna. Publiczność wpuszczano za biletami. Tłum gromadził się przed sądem.

Narada przysięgłych trwała 5 godzin.

Werdykt, który zapadł 11-tu głosami, uznał winnymi oszczerstwa wszystkich trzech oskarżonych. Skazani zostali:

Lekarz dr. Lehman na 8 miesięcy więzienia. Pisarz adwokacki Malisz na 6 miesięcy. Redaktor *Naprzodu* Sułczewski na 4 miesiące więzienia, obostrzonego postem.

Tłumy oczekiwały wyroku. Policja była skonsgnowana, ale spokój nie został naruszony. Oskarżeni wnieśli zażalenie nieważności.

Wyścigi w Krakowie.

Kraków, 18 czerwca. Wczoraj był drugi dzień wyścigów. Tym razem odbywały się wyścigi galicyjskiego Klubu jazdy panów. Biegów sześć. Plac wyścigowy był mało ożywiony. Konie nie chciały brać przeszkód.

Rezultat wyścigów następujący:

I. Bieg otwarcia płaski, 2000 metrów, nagroda 500 koron. Zwyciężyła 3-l. kl. cgn., p. Władysława Schindlera „Kochanka“.

II. Bieg totalizatora z płotami, 3200 metrów, nagroda honorowa 700 koron. Pierwsza u mety 6-l. kl. kaszt. kap. Pecha „Wiosna“.

III. Letni bieg z przeszkodami, 4000 m., nagroda honorowa i 700 koron. Wygrał 4-l. og. kaszt. por. hr. Chorinsky'ego „Gambler“.

IV. Błonia Steeple-chase, 3200 metrów, nagroda honorowa i 500 k. Zwycięzca 6-l. og. kaszt. podpor. Jana Gorayskiego „Dynast“.

V. Oficerski bieg z przeszkodami, 4800 metrów, nagroda honorowa i 700 koron. Pierwsza stanęła u mety 4-l. kl. kaszt. rotm. Hipolita Brzozowskiego „Helfgott“.

VI. Bieg trybun płaski, 1600 metrów, 700 koron. Zwyciężyła klacz kaszt. p. Władysł. Schindlera „Gretchen“.

Pogoda sprzyjająca. Totalizator był słabo obstawiony.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt, 18 czerwca. Gubernator Santiago de Cuba telegrafuje, iż Amerykanie dali onegdaj znów około 1.000 strzałów do fortyfikacji tamtejszych.

Działła hiszpańskie odpowiadały.

Niektóre z okrętów amerykańskich zostały trafione pociskami.

Straty Hiszpanów wynoszą: 3 zabitych, 21 rannych. Eskadra admirała Cervery nie została uszkodzona.

Madryt, 18 czerwca. Minister marynarki przystąpił do organizowania trzeciej eskadry. Nowe kontyngenty wojska lądowego zostaną niezwłocznie powołane pod broń.

W ministerstwach wojny i marynarki panuje bardzo żywa działalność. W kołach rządowych wyrażają nadzieję, że Hiszpania potrafi prowadzić nadal wojnę sama, bez odwoływania się do interwencji mocarstw.

Madryt, 18 czerwca. W Izbie deputowanych toczyły się dalej debaty w sprawie polityki rządowej i administracji Primavera na Filipinach. Minister kolonii oświadczył, iż rząd liberalny za układy z powstańcami, prowadzone w lipcu r. 1897, nie może być odpowiedzialny, ponieważ wtedy był u władzy Canovas. Przeciwno temu protestował ostro były minister kolonii Castellanos.

Madryt, 18 czerwca. Minister kolonii wniósł do Izby projekt do ustawy co do spłaty kuponów długu kubańskiego, która ma nastąpić od 1 lipca w pesetach. Opozycja będzie występowała przeciwko temu przedłożeniu.

Madryt, 18 czerwca. W skutek rozprawy w Izbie deputowanych, podczas której dep. Urias ostro atakował b. generalnego kapitana Filipinów marszałka Primavera, bratanek tego ostatniego, pułkownik Primavera, posłał Urii sekundantów.

Madryt, 18 czerwca. Sprawa wymiany por. Hobsona i pozostałych 7-miu jeńców amerykańskich dotąd nie zdecydowana. Podobno rząd położył rozstrzygnięcie tej sprawy marszałkowi Blanco w Hawanie, zwrócił jednakowoż uwagę jego na to, że obecnie wymiana mogłaby być nie na czasie, ponieważ Hobson, jako jeńiec, mógł poznać stan wewnętrzny w Santiago i będzie mógł udzielić adm. Sampsonowi ważnych wskazówek.

Madryt 18 czerwca. Krąży tu pogłoska, iż eskadra adm. Camary, która dopiero co wyruszyła z Kadyksu, zdążyła w stronę Bostonu i zamierza bombardować zarówno to miasto, jak i inne porty na wybrzeżu Ameryki północnej. Podług innych pogłosek, eskadra ta udała się na Filipiny.

Gibraltar, 18 czerwca. Wczoraj przepełniła tędy eskadra hiszpańska w kierunku wschodnim. (Jeśli tu mowa o eskadrze adm. Camary, stanowiłoby to dowód, że udaje się ona nie do Ameryki, ale przez Suez na Filipiny. *Przyp. Red.*)

Madryt, 18 czerwca. Hiszpanie, zamieszkali w Buenos Ayres, w Argentynie, przesłali tutaj 500.000 fr. na narodową subskrypcję.

Londyn, 18 czerwca. Z Berlina, z kół dobrze poinformowanych, donoszą, iż Hiszpania nie powinna liczyć na interwencję Niemiec na Filipinach.

Waszyngton, 18 czerwca. Rząd zamierza podobno powołać pod broń nową, trzecią już z kolei, statystyczną armię ochotniczą. Niedawno zadekretowana druga armia, 75-tysięczna, jest już prawie skompletowana.

Obie mają służyć do rozwinięcia szerszej akcji lądowej na Kubie z nastąpieniem jesieni.

Madryt, 18 czerwca. Depesza gubernatora wysp Visaya donosi, że w obwodach Balangas i Tayabas utrzymują się jeszcze gdzieś oddziały wojska hiszpańskiego, ale milicje i wojska krajowe przeszły wszystkie do powstańców.

Krażownik amerykański dostarczył powstańcom na południu wyspy Luzon mnóstwo broni.

Hong Kong, 18 czerwca. Z Iloilo (wyspy Filipińskiej) donoszą, iż jeszcze dnia 10 czerwca widziano tam statki transportowe amerykańskie, przybywające z San Francisco.

Wybory w Niemczech.

Berlin, 18 czerwca. Dotychczas rezultat wyborów wiadomy jest w 339 okręgach wyborczych.

Wybrano: 34 posłów konserwatywnych, 6 ze stronnictwa Rzeszy, 71 z katolickiego Centrum, 4 ze stronnictwa reformy, 6 narodowo-liberalnych, 2 ze zjednoczenia wolnomyślnego, 32 socjalnych demokratów, 11 Polaków, 1 Duńczyka, 7 dzikich.

W 165 okręgach potrzeba będzie wyborów ścisłych.

Oprócz drobnych wykroczeń w Stalsund i Gränberg wybory przeszły bez żadnych zajść.

Norddeutsche Allg. Ztg. z naciskiem podnosi, iż przy wyborach ścisłych obowiązkiem wszystkich partii będzie połączyć swe głosy przeciwko socjalnym demokratom.

Berlin, 18 czerwca. Ó ile przekonać się można dotychczas, wybory wykazują wzrost partii socjalno-demokratycznej. T. zw. „*Samlungs-Politik*“ doznała najzupełniejszego fiasco.

Niezwykły rezultat dały wybory w Poznaniu. Koniecznym będzie wybór ściślejszy pomiędzy dwoma Polakami, radcą Mottym, kandydatem centr. kom. wyborczego (czyli jak mówią przeciwnicy, „partii dworskiej“), a p. Andrzejewskim, kandydatem t. zw. stronnictwa ludowego.

Z obu partij wolnomyślnych dotychczas wybrano zaledwo 2 posłów. Eug. Richter musi przejść przez ściślejsze wybory, a współzawodniczyć będzie z socjalistą.

Tak samo ściślejszy wybór niezbędny jest co do księcia Schoeneich-Carolatha, za którym występował kanclerz ks. Hohenlohe.

Znany fabrykant armat Krupp we własnym swoim okręgu, w Essen, został pobity przez kandydata partii katolicko-robotniczej.

Antysemita ponieśli wielką klęskę i prawdopodobnie nie będą mieli nawet 15 posłów, która to liczba członków jest potrzebna dla utworzenia klubu.

Rektor Ahlwardt i pastor Stoeker, przewodcy antysemitów, muszą się poddać ściślejszym wyborom. W obwodzie antysemitkim w Meissen pobił antysemitę żyd Goldstein, socjalny demokrat.

Rezultat wyborów może ewentualnie wywołać przesilenie kanclerskie. Wszystko zależy zresztą od wyborów ściślejszych.

Berlin, 18 czerwca. O ile wiadomo było do wczorajszego wieczora, konserwatyści pozyskali 6 miejsc, a stracili 5; stronnictwo Rzeszy zyskało jedno miejsce, straciło 9; Centrum zyskało 4 miejsca; stronnictwo reformy straciło jednego posła; narodowo-liberalni zyskali jednego, stracili ośmiu; wolnomyślnie zjednoczenie straciło 7 miejsc, a wolnomyślna partya ludowa 6; socjalni-demokraci zyskali trzy miejsca, stracili trzy; Polacy stracili 3-ch posłów; niemiecka partya ludowa także trzech.

Berlin, 18 czerwca. W Berlinie wybrani zostali socjalni demokraci Singer i Liebknecht. W czterech okręgach miejskich potrzebny jest ściślejszy wybór pomiędzy socjalistami a wolnomyślnymi.

Reforma ustaw akcyjnych.

Wiedeń, 18 czerwca. Rząd postanowił wprowadzić na porządek dzienny sprawę reformy ustaw o towarzystwach akcyjnych.

Punktem wyjścia zarządu finansowego w tej sprawie ma być uznanie, iż pilnie jest pożądanem jak najrychlejsze przeprowadzenie reformy na podstawie swobody zakładania stowarzyszeń, z usunięciem na bok systemu koncesyjnego. Przy nowym systemacie stowarzyszenia akcyjne o tyle tylko wymagałyby państwowego zezwolenia, o ile sam przedmiot przedsięwzięcia, bez względu na jego formę, podlega ogólnemu obowiązkowi koncesjonowania.

Zasada swobody stowarzyszania się ma być przeprowadzona konsekwentnie.

Materyalne normy ustaw o tow. akcyjnych mają być wyraźne i stanowcze, ale bez krepowania i uniemożliwiania ducha przedsiębiorczego. Kontrola państwowa ma być ograniczona co do rozciągłości, a wzmocniona co do intensywności.

W celu przeprowadzenia tej sprawy ministerstwo skarbu zaleca zarządzenie ankiety w kołach fachowych oraz utworzenie specjalnego komitetu ministerialnego, którego zwołanie przypadnie zapewne na ministerstwo sprawiedliwości.

Wiedeń, 18 czerwca. Rząd zamierza przeprowadzić zapowiadzaną reformę ustaw o stowarzyszeniach akcyjnych w drodze administracyjnej. Prace w tym kierunku będą prowadzone bardzo pospiesznie. Idzie tu o usunięcie, a przynajmniej o zasadniczą reformę t. zw. „Vereins-Commission“, która obecnie utrudnia wysoce zakładanie stowarzyszeń akcyjnych. Minister skarbu Kaizl ze szczególniejszym naciskiem żąda przeprowadzenia reformy. Zostanie wydany statut normalny, który określi ściśle warunki, pod jakimi będą udzielane zezwolenia na towarzystwa akcyjne.

Uroczystości Palackiego w Pradze.

Praga, 18 czerwca. (Od specjalnego sprawozdawcy *Słowa Polskiego*). Uroczystości na cześć Palackiego są wspaniałe. Ulice świątecznie przystrojone we flagi czerwono-białe. Przykopy, Vaclawskie Naměstí, ul. Ferdynanda i Staromiejska Radnica świetnie przybrane. Tłumy ludu krążą po ulicach. Specjalne pociągi przywoziły tysiące gości z prowincji.

Po południu pociągiem krakowskim przybyli polscy dziennikarze, wieczornym pociągiem delegaci krakowscy i lwowscy. Witani byli z ogromnym zapalem. Damy obrzuciły polskich gości kwiatami. Powitalną mowę na dworcu kolei wygłosił w imieniu burmistrza dra Podlipnego, wiceburmistrz Srb, odpowiadając burmistrz miasta Lwowa dr. Małachowski.

Wspaniałym był wjazd Polaków pomiędzy dwoma szpalierami tłumu. Czechów było tysiące. Brzmiały ciągle okrzyki „Na zdar!“

Na wyspie Zofijskiej, w wspaniałe uiluminowanym ogrodzie odbył się koncert; wykonano pieśni narodowe wszystkich ludów słowiańskich.

W wielkiej sali festynowej na wyspie Zofijskiej odbyło się powitanie gości.

Miejsca honorowe zajęli Władysław Rieger i burmistrz Podlipny, obok polscy goście. Obecni

posłowie czescy: Spincic, Kramarz, Horzica, Tomek, morawscy Zacek i Skala. Setki dam.

Gości polskich jest przeszło 60, w tej liczbie: prezydent dr. Małachowski i wiceprezydent Michalski ze Lwowa, prezydent dr. Friedlein z Krakowa, Spasowicz z Petersburga, Grabowski Bron. z Częstochowy, posłowie polscy do austriackiej Rady państwa: Merunowicz, dr. Sokołowski, dr. Witold Lewicki, dr. Danielak, radny miejski M. Walichiewicz i prof. Kalina ze Lwowa, profesorowie Smolka, Dembiński, Zdziechowski, ks. Fliss i chłop Ptak z Bieńczy w wspaniałym stroju krakowskim; malarz Styka, dziennikarze Liberat Zajackowski, Ostaszewski-Barański, Masłowski, Alf. Szczepański, Kucharzski, Kolbuszewski, Karcz, Chyliński, Ehrenberg, Beaupré, Szolajski, Smólski.

Z Warszawy przybył dziennikarz Adam Dobrowolski z żoną.

Z Rusinów obecni: Barwiński i Wachnianin, ze Słoweńców Hrbar, burmistrz m. Lublany, poseł radca dworu Suklje, prof. uniw. Jagic, poseł Krek, oraz 20 innych.

Z Kroatów stawili się: Mazura, redaktor *Obzora* w Zagrzebiu, prof. uniw. Smicziklas z Zagrzebia, posłowie Baljak, Trumbicz z Dalmacyi i ks. Ptasinski z Istrii (syn polskiego emigranta), dalej Serbowie Mitrowicz z Zadaru, Tomicz z Nowego Sadu, Słowacy z Turoc St. Martin, dr. Dula, redaktor *Novin*, Szuletti, redaktor *Slov. Pohlada* i adwokat Halasza.

Z Rosyan przybyli: generał Komarow, naczelny redaktor państwistycznego *Swiata*, profesor Łamanski z Petersburga, sławista prof. Florynski z Kijowa, sławista prof. Brandt z Moskwy.

Obecnych powitał burmistrz dr. Podlipny. Przedewszystkiem wyrazami najwyższej sympatii pozdrowiał obecnych Polaków, następnie Słowian południowych, Rosyan i Rusinów. Podnosił solidarność wszystkich Słowian przy zachowaniu samodzielnego rozwoju kulturowego każdego z plemion słowiańskich. Zaznaczył przywiązanie Czechów do panującej w Austrii dynastii.

Prof. Brandt z Moskwy przy gorących okrzykach „brawo“ wygłasza mowę czeską. Przypomina kongres słowiański w Moskwie w r. 1867 i kończy okrzykiem „Slava“ na cześć ludu czeskiego.

Prof. Sokołowski z Krakowa podniósł przyjazne stosunki pomiędzy Czechami a Polakami. Dawnymi czasy — mówi — narody czysto słowiańskie nie występowały agresywnie, w celach zaboru. Broniły się tylko przeciwko zamachom zaborczym obcych ludów, jak oto Polacy pod Grunwaldem, Czesi przed wojnami husyckimi. Polacy i Czesi często szli razem w imię swobody narodowościowej.

Mowca zakończył temi słowy:

„Obecnie jesteście waszymi sprzymierzeńcami, ale nie pragniemy wcale podległości innych narodowości w Austrii, lecz tylko równouprawnienia wszystkich w tym celu zjednoczonych ludów słowiańskich tego państwa“.

Mowca dziękuje drowi Podlipnemu za mowę powitalną i pije imieniem Polski na cześć i pamięć znakomitszego czeskiego historyka, bojownika za rozwój swego narodu. (Okłaski ze wszystkich stron).

Ostatni przemawia Hrybar po słoweńsku.

W tej chwili ukazują się burmistrzowie Lwowa i Krakowa. Witają ich pełne zapalu okrzyki „Na zdar“ — i pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“. Wyborny słowiański chór męski wykonywa pieśni innych ludów słowiańskich. Koniec festynu.

Wiedeń, 18 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował proboszcza w Leżajsku ks. Pakosza Piekosińskiego i proboszcza w Nowosielicach Goneta, kanonikami honorowymi katedry rzymskokat. w Przemysłu.

Wiedeń, 18 czerwca. Gazeta urzędowa ogłasza sankcjonowane uchwał delegacji.

Wiedeń, 18 czerwca. *Neue Freie Presse* irytuje się mocno z powodu, że chrześcijańsko-socjalni w wiedeńskiej Radzie miejskiej nie uchwalili żadnej rezolucji z wyrazami sympatii dla rozwiązanej Rady miejskiej w Gracu. Gazeta żąda wykluczenia Mayradera, który w Radzie miejskiej wiedeńskiej był generalnym mowcą, z niemieckiej partii ludowej w Radzie państwa.

Budapeszt, 18 czerwca. Sejm. Minister sprawiedliwości, odpowiadając na interpelację posła Molnara, oświadczył, iż władza państwowa uważa za naturalny swój obowiązek bronić duchowieństwo rzymsko-katolickie wobec ewentualnych przeciwników niemu ataków. Minister przestrzega zresztą duchowieństwo, ażeby nie dozwalało jednostkom w swym gronie poniewierać swej szanownej sukni i zapominać o swoim stanowisku, ponieważ w takim razie żadna władza nie jest dość silna, ażeby mogła podjąć ich obronę.

London, 18 czerwca. Stan zdrowia hr. Areo Valley, do którego strzelał szewc Todd, jest zadowalniający. Kuli, która zrzadzała małego bólu, nie trzeba było wyjmować.

London, 18 czerwca. Z Chicago donoszą, iż ojciec Leitery, twórca „ringu“ pszenicznego, zapłacił wszystkie należności za swego syna.

Paryż, 18 czerwca. Ribot przyjął w zasadzie misję stworzenia gabinetu, prosił jednakowoż prezydenta Faure'a o czas do ostatecznego namysłu i porozumienia się z różnymi przedstawicielami świata politycznego, do dzisiaj.

Ribot odwiedził wczoraj Loubeta, Deschanela i Meline'a.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Freycinet wejdzie do gabinetu, jako minister skarbu. Bourgeois nie chce wcale konferować z Ribotem.

Rzym, 18 czerwca. Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych wniesiono 28 porządków dziennych różnej treści, między innymi porządek dzienny Zanardalliego, nie pochwalający polityki rządu. Dalszy ciąg debaty nad programem rządu dzisiaj.

Waszyngton 18 czerwca. Izba reprezentantów przyjęła większością 209 głosów przeciwko 91 wniosek o aneksji wysp Hawaui.

London 18 czerwca. Z Nowego Jorku donoszą: Słynny krawoznik dynamitowy „Wezuwiusz“ przybył już pod Santiago de Cuba i przyłączył się do eskadry adm. Sampsona. Odbył on już pierwszą próbę, dał mianowicie trzy strzały do jednego z małych fortów u wejścia do zatoki Santiago. Każdy pocisk zawierał 200 funtów bawełny strzelniczej. Eksplozje były tak straszne, że wszystkie okrety drżały, a w powietrze leciały całe łomy kamieni, murów i gruzów.

Depesze handlowe.

Wiedeń, 18 czerwca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 359.50. Węgierskie akcje kredytowe 398.—. Anglobank 157.—. Bank związk. 267.50. Union 295.—. Laenderbank 228.—. Staatsbahny 361.50. Lombardy 77.50. Kol. Elbethal 263.—. Kol. półn. zach. 249.—. Tytoniowe 135.50. Rima Murania 251.50. Alpeiny 162.50. Renta na maj 101.55. Węg. renta koronowa 98.90. Losy tureckie 61.20. Marki (za 100) 58.86. Mocno.

Budapeszt, 18 czerwca. Wczor. g. Austr. kred. 358.50. Węg. bank kred. 397.—. Węg. bankeskontowy 260.50. Węg. bank hipoteczny 249.50. Węg. renta koronowa 98.75. Rimamurania 252.—. Węg. złota renta 121.25. Węg. bank dla przem. i handlu 105.—. Staatsbahny 360.75. Kolejje uliczne 387.—. Kol. południowa 78.50. Słabo.

Berlin, 18 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 225.30. Staatsbahny 153.70. Lombardy 33.50. Austr. złota renta 102.90. Austr. srebrna renta 101.25. Węg. złota renta 102.70. Disconto Comandit 199.10. Laura 203.50. Bochumer 228.90. Harpener 188.—. Kolej Ostpreussen 95.—. Kolej Mittelmeer 95.75. Kolej Meridional 133.50. Kolej Henry 110.60. Renta włoska 91.90. Południowa 33.60. Mławka —.—. Turki 114.75. Rosyjskie banknoty 216.50. Renta hiszp. —.—.

Wiedeń, 18 czerwca. (Giełda zbożowa). Wczorajszy targ terminowy znów był cokolwiek słabszy.

Sprzedawano: pszenicę na maj-czerwiec po 12.— do 12.05, owies na jesień po 7.45 do 7.50, kukurydę na maj-czerwiec po 5.28 do 5.30 i rzepak na sierpień-wrzesień 13.20 do 13.30.

Wypowiedziano na dostawę 4500 cent. metr. kukurydzy.

Przy zamknięciu notowały: pszenica na maj-czerwiec 12.05, pszenica na jesień 9.23 do 9.31, żyto na jesień 7.28 do 7.30, kukurydza na lipiec-sierpień 5.29 do 5.30, owies na maj-czerwiec 7.40 do 7.45, kukurydza na maj-czerwiec 5.25 do 5.26.

W spirytusie panowała stagnacja. Cena, jak poprzednio, 12.10 do 12.30 nominalnie.

Berlin, 18 czerwca. Dyskonto prywatne 3³/₄%.

KRONIKA.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł oficyała kancelaryjnego I. klasy przy sądzie powiatowym w Nisku, Tomasza Długopolskiego, na jego własną prośbę do Brzeska i zamianował równocześnie oficyałów kancelaryjnych drugiej klasy: Józefa Kowalskiego w Podgórzu, Wincentego Harmatę w Krośnie i Aleksandra Polańskiego w Tarnowie oficyalami kancelaryjnymi I. klasy, mianowicie pierwszego dla Podgórza, drugiego dla Pilzna, trzeciego dla Niska, zaś naczelnika kancelarii II. klasy Adolfa Lekczyńskiego w Krakowie prowadzącym księgę gruntową przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu.

Dziekanem wydziału medycznego uniwersytetu lwowskiego na rok 1898/9 wybrany został wczoraj prof. dr. Antoni Gluziński.

Z Rady miejskiej. Z ważniejszych spraw, załatwionych na wczorajszym tajnym posiedzeniu Rady, nadano prezentę na posadę starszej nauczycielki p. Piekarskiej. — Adyunktem-mechanikiem zamianowano p. Wiśniewskiego. — Posiedzenia jawnego nie było wcale.

Z teatru. Wczorajszy wieczór nieprędko zatrze się w pamięci uczestników. Dlaczego? Niech na razie lapidarny wyjaśni raport. Ujrzelśmy na scenie jedno z tych dzieł niezwykłych, które działają jak iskra, rzucana na beczki prochu. Grano „Tamtego“. Widownia przepelniona, tak, że szpilki trudno przepchać. Zapal publiczności nie do opisania, formalny entuzjazm.

Dyr. Pawlikowskiemu wręczono wczoraj wieniec laurowy od Tow. dziennikarzy polskich.

Wypadek kolejowy. Dyrekcja ruchu kolei państwowych donosi: Pociąg osobowy, który wyszedł we czwartek (16 bm.) wieczorem ze Stryja o godzinie 10 minut 15, zetknął się tegoż dnia na stacyi Dublany-Kranzberg z pociągiem towarowym, przyczem jedna lokomotywa i trzy wozy nieo uszkodzone zostały. Jeden podróżny odniósł skaleczenie w głowę, dwaj inni podróżni i pięciu konduktorów, jeden maszynista i jeden palacz odnieśli lekkie kontuzje. Wskutek tego wypadku pociąg osobowy spóźnił się o 5 godzin.

Wczorajszym sprawozdaniu teatralnym opuszczono kilkunastu ustęp o wyborze p. Wójcickiego w Domnika „Dzieciach Muzy”. Sprawozdawca nasz teatralny prosi o naprawienie tego przeoczenia tem usilniej, że p. Wójcicki, sumiennie pełniąc obowiązki sekretarza teatru, rzadko tylko bierze udział w przedstawieniach.

Na zjazd statystyków, który ma się odbyć we Wiedniu w jesieni tego roku, uchwalił magistrat na najbliższym posiedzeniu wysłać referenta biura statystycznego miejskiego, p. dra Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego.

Stosunki kredytowe małych przemysłowców i kupców są przedmiotem badania ze strony nauki, również jak wszystkie inne objawy życia społecznego. Centralna komisja statystyczna w Wiedniu, która biera wszelkie daty, zażądała od tutejszego magistratu także bliższych szczegółów o stosunkach kredytowych małych przemysłowców i kupców, czyli o instytucjach, które służą do popierania drobnego handlu przemysłu przez udzielanie temuż kredytu.

Niestety jednak instytucji, służących kredytem rolnym kupcom, rzemieślnikom i przemysłowcom jest we Lwowie zaledwie kilka a wszystkie one niewielkimi dysponują kapitałami.

Typowymi są pod zarządem Rady miejskiej założone i przez nią utworzone fundusze pożyczkowe n. ces. Franciszka Józefa, dające pożyczki do wysokości 500 zł. Niestety jednak administracja Rady jest tak pobłażliwa, iż z udzielonych pożyczek znaczna część do kasy miejskiej nigdy nie wraca.

To też datami, których magistrat w tym przedmiocie dostarczyć, prawdopodobnie ani komisja statystyczna, ani nikt, co rzecz tę będzie studiował, nie buduje się wcale.

Renesansowy, a nie gotycki będzie chór w kościele Klarysek przy ul. Łyczakowskiej. W takim samym stylu zbudowane będzie wejście do kościoła.

Murillo w drodze do Lwowa. P. Kaczorowski, artysta-malarz, który wyjechał był do Maryty, aby z znajdującego się tamże w Museo del Piado brazu Murilla „Niepokalane Poczęcie Najśw. Panny Maryi”, wykonać kopię dla tutejszego kościoła Klarysek, uwiadomił magistrat, że obraz swój już wykończył i znajduje się z nim już w drodze do Lwowa. P. Kaczorowski — jak sam zapewnia — starał się wykonać tę kopię jak najwierniej we wszystkich rozmiarach i dla tego okazała się nawet potrzeba rozszerzenia górnej części ołtarza wielkiego, w którym ten obraz ma być umieszczony, bo inaczej kopii byłoby tam za wąsko.

Pełtaw w ulicy Ścieżkowej zostanie za sklepiona jeszcze w ciągu bieżącego lata. Na razie jednak przesklepiona będzie tylko część rzeki od ul. Zygmuntowskiej aż do Krótkiej, uliczki poprzecznej, łączącej ul. Ścieżkową z ul. Św. Mikołaja. Tak postanowił magistrat na śródomowym posiedzeniu, z powodu, iż tylko w owej części znajdują się domy świeżo pobracone już przy ulicy i tylko właściciele realności w owej części zdeklarowali się przyczynić się stosowną kwotą do kosztu budowy. Koszt przesklepienia tego niewielkiego obszaru ma wynosić około 15.000 złr., z czego 12.000 złr. przypada na samo sklepienie (dno bowiem jest już gotowe od kilku lat), a 3.000 złr. na uregulowanie drogi i chodników.

Z uniwersytetu. P. Stanisław Kaczurba, rodem z Jaworowa w Galicji, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Nowe blankiety stemplowe. Z rozporządzenia ministerstwa skarbu zostaną zaprowadzone z dniem 1 lipca br. nowe stemplowane blankiety urzędowe na weksle, przekazy kupieckie i promesy, opiewające na walutę koronową. Zaprowadzono także blan-

kiety wekslowe z tekstem polskim aż do 10 koron włącznie. Urzędy sprzedają materiały stemplowe będą wydawały dotychczasowe blankiety urzędowe w miarę istniejących zapasów obok nowych blankietów jeszcze do 30 listopada br. Dotychczasowych blankietów urzędowych można używać jeszcze do 31 grudnia 1898 włącznie; użycie tychże po tym terminie będzie się równało niedopełnieniu obowiązku stemplowego i pociągnie za sobą szkodliwe następstwa prawne, przewidziane w ustawach o należytościach. Dotychczasowe blankiety na promesy mogą być jednak w obiegu i po dniu 31 grudnia 1898, jeżeli je wystawiono przed dniem 1 stycznia 1899. W czasie od 1 stycznia 1899 do 31 marca 1899 r. włącznie składy materiały stemplowe i urzędy, w których się sprzedaje blankiety stemplowane, będą bezpłatnie wymieniali nieużyte blankiety urzędowe, wycofane z obiegu, na nowe. Odsłone podania stron są wolne od stempla. Po dniu 31 marca 1899 nie będzie się powyższych blankietów urzędowych, cofniętych z obiegu, ani wymienić ani też wynagradzać szkody, powstałej z ich zatrzymania.

Kroniczka wiedeńska. Komitet organizacyjny kongresu dla chemii zastosowanej odbył w niedzielę swe posiedzenie. Przejrzano na niem zgłoszenia uczestników, których nadeszło już z górą 200, na osób około 1000. Zgłoszono dotąd 151 referatów.

Dnia 14 b. m. odbył się w ekwitacyjnej szkole artyleryjskiej pojedynek na pistolety między oficerem Scottim i słuchaczem akademii weterynaryi Michowskim. Ten ostatni został śmiertelnie raniiony w podbrzusze i jak depesza we wczorajszym numerze doniosła, umarł.

W miesiącu maju przybyło do Wiednia obcych 38.189 osób, o 6.016 więcej, niż w tym samym miesiącu roku zeszłego.

Licytacja artysty. Smutny bardzo obraz oglądano niedawno temu w pracowni głośnego malarza węgierskiego Michała Munkacsy'ego w Paryżu. Dokonano tam tak bardzo nieartystycznej operacji, jaką jest licytacja. Słynny obraz „Ece homo” poszedł na bęben za 15.100 franków, „Lisza” sprzedano za 4980 fran., „Umierającego Mozarta” nabyli „znawcy” za 3000 fran., resztę zaś dzieł sztuki zakupiono po daleko niższych cenach. Smutne dzieje!

O takim gradzie, jaki nawiedził d. 13 bm. wiele okolic Morawy nieczęsto się słyszy. Między innymi straszliwie ucierpiał dwie wsie: Bratrzewo i Thorke, w których zboże grad literalnie wytlukł do szczętu, tak, iż ani jedno źdźbło nie ocalało.

Jerzy Ebers, głośny autor powieści historycznych świata starożytnego, zachorował ciężko. Ebers bawił w swej willi w Tutzing nad jeziorem Starnberskim.

Dr. Fr. Zenker, profesor medycyny w uniwersytecie w Erlangen, ten sam, który w r. 1860 odkrył trychinozę, zmarł w Reppentin w Meklenburgu, w 73 roku życia.

Defraudacja. Z Neapolu donoszą: Naczelný kasyer tutejszego urzędu pocztowego, zdefraudowałszy 40.000 lirów, zniknął bez wieści.

Sensacyjny rozwód. Z Paryża donoszą, że znakomita artystka, p. Rejane, i jej małżonek, a zarazem dyrektor teatru, do którego ta pani należy, wytoczyli sobie nawzajem proces rozwodowy. Powodem mają być — różnice w zapatrywaniach na kierownictwo sceny!

Jaskinia gry w Monte Carlo straciła przed paru dniami jedną z najlepszych swych „pionierów w spódnicy”. Była to 22-letnia Stefania Tonello, dziewczyna fenomenalnej istotnie urody, która służyła przedsiębiorstwu za wabiką. Tonello zarzucała przed paru tygodniami sieci na młodego handlowca win z Bor-

deaux, Maryana Sacrépe. Gdy już zgrał się do nitki, porzuciła go naturalnie. Maryana przyprowadzała do rozpaczki nietylko strata mienia, ile myśl, że utracił także Stefanię. Urządził więc na nią zasadzkę i w chwili, gdy opuszczała salon gry, by udać się na obiad, zaszyłetował ją. Zabił również sztyletem przyjaciółkę jej, Elżbietę, która chciała ją bronić.

Polacy za granicą. Nadwornym aptekarzem kedywa egipskiego został Polak, mgr. Biliński.

Zniesienie przywilejów aptekarskich. Parlamentowi włoskiemu został przedłożony projekt zniesienia przywilejów aptekarzy, które zabezpieczały tymże dotąd pewne odszkodowania ze strony otwierających apteki.

O olbrzymiej frekwencji w Londynie dają dostateczne wyobrażenie następujące urzędowe cyfry: W roku 1897 przewiozły koleje miejskie 401 milionów ludzi. 1152 wozów omnibusowych przewiozło 172 mil. ludzi; 1378 wozami tramwajowymi jechało 150 mil. ludzi. Nadto innych środków transportowych używało 158 milionów ludzi. Ogółem tedy w wymienionym roku przewieziono w Londynie 881 milionów ludzi.

Nowy zawód dla niewiast wymyślono, oczywiście w Ameryce. Oto utworzyła się tam specjalna instytucja kolejowa, dostarczająca podróżującym w syn-geltona damom towarzyszek, które, wyposażone we wszelkie możliwe przymioty moralne i intelektualne, gotowe są, za odpowiednim honorarium, uprzyjemnić najdalsze wojaże zbyt młodym, lub za mało rezolutnym podróżniczkom.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: (Przedstawienia artystów teatru krakowskiego)

W sobotę, niedzielę i poniedziałek „Tamten”, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoff.

Wycieczka „Gwiazdy”, pierwsza w tym roku, odbędzie się w niedzielę 19 bm. w lasku na Cetnarówce, naprzeciw znanego lasku na Pasiekach, za rogatką Łyczakowską na prawo. Wejście także przez park Łyczakowski lub Pochulanę. Program urozmaicony. Muzyka wojskowa 80 pp. Tańce. Wieczorem wspaniała niespodzianka. Bufet we własnym zarządzie. Wstęp tylko za zaproszeniami, które nabywać można w kancelarii Stow. „Gwiazda” (Franciszkańska 1. 7). Początek o g. 3 popołudniu.

Zab w srebro oprawny, znaleziony dnia 11 b. m. we Lwowie, złożono w naszej Administracji z prośbą, żeby właściciel, odbierając tę zgubę, przetrzymał nagrodę za znalezienie na rzecz „Szkoły ludowej”.

Upadłość. Sąd krajowy w Krakowie ogłosił upadłość kupca Gabryela Margulesa w temże mieście.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 10 czerwca b. r. Salyga Teodozya, zarob-nica, lat 17, gruźlica płuc. — Romaniszyn Kazimierz, syn sługi, 3 miesiące, niezbyt jelit. — Fuchs Hersch, żebrak, lat 28, gruźlica płuc. — Botwin Taube, żona introligatora, lat 27, choroba Brighta. — Auerbach Marya, kupiec, lat 62, porażenie płuc. — Gottlieb Feige, żona kupca, lat 62, skręt jelit. — Kremer Lea, wdowa po krawcu, lat 60, uwiad starczy. — Mayer Anastazy, zarobnica, lat 68, uwiad starczy. — Jacwa Walenty, zarobnik, lat 54, rak. — Gadziński Władysław, zecer, lat 37, gruźlica. — Czajkowski Michał, syn furmana, lat 2, zapalenie opon mózgowych. — Szendralewicz Zofia, córka rzeźnika, 2 miesiące, zanik ogólny. — Mryc Janina, córka profesora gimn., 5 tygodni, niezbyt jelit. — Kubiszyn Ignacy, zarobnik, lat 34, gruźlica płuc. — Niedzielska Petronela, służąca lat 19, ropnia. — Pfeiffer Eugeniusz, inżynier lat 52, rak. — Domański Antoni, lokaj, lat 73, uwiad starczy. Razem 17 osób.

2 Irena Mrozowicka.

KAJDANY.

Powieść współczesna.

Romek nasadził kapelusz na głowę i wyszedł, dość gwałtownie trzasnąwszy drzwiami. Nie cierpiał słyszeć o tem swoim państwie, bo choć w głębi serca czuł rzeczywiście wielką słabość do wszystkich herbów wogóle, a do swego własnego w szczególności — ale krył się z tem jak najgłębiej, bo rola arystokraty w podartych butach wydawała się jemu samemu śmieszna, a śmieszności bał się, więcej niż dżumy — której bakterie zresztą dość go zacięka-
wiały.

Michaś wiedział bardzo dobrze, czem może do pasy doprowadzić przyjaciela, niemniej nie ominął żadnej sposobności poruszenia drażliwego tematu, bo nadzwyczaj lubił patrzeć, „jak się Romek wścieka” — żył z sobą na stopie niustannej wojny, ale choć od rana do wieczora gadali sobie impertynencye i łajali się wzajemnie, jeden za drugiego gotów się był powiesić bez najmniejszego namysłu.

Pozostawszy sam, Michaś zaczął niecierpliwie chodzić od okna do okna, spoglądając co chwila to na zegarek, to w zwierciadło, to wreszcie przez okno na duży cichy dziedziniec, stanowiący rodzaj ogródka. Znać pilno mu było doczekać się tej drugiej godziny i choćby filiżaneczką czarnej kawy i wesołą pogadanką ze znajomymi przygłuszyć młody, gwałtu krzyczący apetyt.

Nareszcie! Zegar bernardyński uderzył dwa razy, a nim mu ratusz odpowiedział, bratniem echem,

Michaś wchodził już do kawiarni, z dobrą miną rzucając kelnerowi rozkaz: mała czarna!

Obejrzał się po niezbyt widnym pokoju, przepelnionym w tej chwili dymem cygar i zapachem kawy; wszystkie prawie stoliki były zajęte — przy jednym zobaczył paru kolegów biurowych i przesunął się ku nim pomiędzy ciasno zastawionymi krzesłami.

— Przepraszam pana dobrodzieja, czy można się tu powiesić? — zapytał uprzejmie, próbując umieścić swoje palto na haku po za plecami jakiegoś niemłodego jegomościa, który sam jeden zajmował małą stolik pod oknem.

— Jak się panu podoba, to się wieszaj — odparł dość chmurnie zaczepiony, nie znający się widac na żartach.

Michaś ściągnął brwi; nie w smak mu był ton tej odpowiedzi, ale spojrzawszy na pobielającą już głowę nieznanego, machnął tylko ręką i usadowił się przy sąsiednim stoliku pomiędzy kolegami.

Trzech ich tam już siedziało, dwóch młodych, eleganckich, rozweselonych i trzeci starowina, w wytartym surducie, z miną trochę nieśmiałą, a zarazem dobroduszną.

— Gdzież ja... co panowie na mnie wymyślacie... ja nawet nie wiedziałem, że tam jakaś mieszka... tłumaczył się widocznie zażenowany żartobliwą wymówką, jaką, śmiejąc się dowiecnie, rzucił mu bardzo młody ale bardzo łysy blondynek, w cwikierze, zle utrzymującym równowagę na cienkim, zadartym nosku.

— Ale czego się wujcio tak wymawia, bardzo dobry gust... ja sam byłbym gotów się zapoznać, gdyby nie to, że gdzie wujcio już jest, tam się nikt nie dobieje.

— O czem panowie rozmawiacie? zagadnął, siadając, Michaś.

— A o czemby? Naturalnie, że o podbojach

wujcia — tak się rozochocił, że wkrótce nie będzie już we Lwowie żadnej panny do zbałamucenia: wszystkie w czambuł w sobie rozkocho.

— Chwała Bogu, kiedy stara gwardya daje dobry przykład, to i my ruszajmy w jej ślady! — rozśmiał się Michaś wesoło, ale bez cienia ironii. Ja się tam nie boję, żeby nam zabrakło serc do rozkochiwania; przecie panny i baby nawet na gruszkach wyrastają, a jak kto ma dobrą wolę, to podobno i na wierzbie gruszki zobaczy.

— O to najłatwiej — zdaje się, że cała tego-roczna dywidenda dla urzędników zamieni się właśnie w takie gruszki — wycedził z wolna, elegancko, piękny pan Teofil, vulgo „Mankieciarz” znany między kolegami z tego, że miał zawsze niepokalaną świeżość mankiety, którym się też ustawicznie przypatrywał z upodobaniem.

— A ty skąd wyrwałeś taką miłą nowinę? rzucił się Michaś.

— Tak coś mówią w ekspedycie.

— Et, wiadomości z ekspedytu! Wolałbyś je schować dla siebie, aniżeli porządnym ludziom z kasy zółć burzyć po obiedzie — oświadczył Michaś z miną tak naturalną, jakby naprawdę bał się, że mu obiad nie wyjdzie na pożytek.

— Najprędzej wujcio mógłby nam powiedzieć, bo przecie siedzi o ścianę od sekretarza, a sekretarz znowu tylko o ścianę od dyrektora, to pewno tam we trzech nieraz radzą nad naszym losem — wtrącił, z tym samym zawsze dowcipnym śmieszkiem, łysy Karolek.

— Ale gdzie tam! Ja o niczem nie wiem, do niczego się nie wdaję — całkiem dobroduszenie zaprzeczał tak zwany wujcio — siedząc cicho nad swoimi papierami.

(C. d. n.).

TYGODNIK

artystyczno-literacki.

Martwe miasto.

Nie dramat to Annunzia mamy na myśli. Chcemy podać nieco wiadomości o istotnym tajemniczym mieście, odkopanem w latach 1896 i 1897 w środkowej Ameryce przez Jerzego Byrona Gordona. W ostatnich zeszytach amerykańskiego miesięcznika „Century“ uczony ów podaje wyniki swych poszukiwań.

Gdy w roku 1521 hufiec łupieżców hiszpańskich pod wodzą Korteza runął na państwo Meksykańczyków. Było ono istotnie najświetniejszym ogniskiem cywilizacji Ameryki. Ale czy ta powstała i rozwinęła się w okolicach Meksyku, czy też została przeniesiona skąd inąd? Nie można odpowiedzieć stanowczo na to pytanie, prawdopodobną jest jednak rzecz, że utworzyła się pod wpływem innej, dawniejszej: cywilizacji Mayów.

Już wtedy na szerokich równinach Jukatany wspomnienia tylko przechowywały się o tym narodzie wysoko rozwiniętym, a wymarłym w okolicznościach niewiadomych. Kilka szczepów indyjskich, podupadłych pod wszelkim względem, nosiło jeszcze nazwę Maya i ruiny ogromne, a piękne miast i grodów sterczały wśród przestrzeni opustoszałej.

Jeden nadto zabytek trwał. Wiele starych rodów indyjskich posiadało księgi, pisane w języku wygasłego narodu i opowiadające o jego dziejach i bycie. Lecz kler hiszpański tropił je zajądło i niszczył, ilekroć wpadły w jego ręce. Cudem prawie zachowały się cztery z nich, przewiezione niewiadomo jak do kilku bibliotek europejskich i niedawno odkryte.

Książki Mayów składały się z długich wstęg papierowych (papier sporządzano z włókien jednej z tamtejszych roślin), ułożonych potem w wachlarz i ujętych w okładkę. Literę na nich były malowane ręcznie w barwach jaskrawych; różniły się jednak zupełnie od liter Azteków. Znały się również ich znaki liczbowe. Sześć składało się z kreski i kropki nad nią, dziesięć z dwóch kresk, dziewiętnaście z trzech kresk i czterech kropek. Wyższych cyfer nie znamy.

Matematyka zdaje się kwitła wśród tego ludu. W każdym razie posiadał on wiedzę astronomiczną. Rok Mayów liczył ośmnaście miesięcy po dwadzieścia dni, do tej sumy dodawało się pięć dni i w ten sposób przeciąg roczny równał się 365 dobow.

Tyle było wiadomem o przebrzmiałej cywilizacji środkowo amerykańskiej. W roku 1891 uniwersytet w Harvard postanowił wiadomości te rozszerzyć. Wydelegował więc dwóch archeologów H. Saville'a i J. G. Owensa, aby zbadali do dziś istniejące ruiny dwóch miast Palencue i Copan. Lecz gdy Owens zmarł w r. 1892 na gorączkę, której nabawił się w niezdrowym teraz klimacie jukatańskim, poszukiwania przerwano. Jerzy Byron Gordon podjął je na nowo i szczęście sprzyjało mu bardziej, niż jego poprzednikom.

Copan jest najznaczniejszym i najdawniejszym z miast przedhistorycznych Nowego Świata. Dodatek pan oznaczał w języku Mayów sztandar, przy nazwie miasta umieszczony orzeł, co stolica. Było to więc stołeczne miasto, dawniejsze od Palencue i zamieszkane przez lud, który prawdopodobnie stąd pozakładał inne osady i utworzył państwo Mayów.

W każdym razie miasto to czysto amerykańskie; biali zdobywcy nie wycisnęli na niem najmniejszego piętna. Ruiny jego zajmują przestrzeń długą na siedem do ośmiu kilometrów, szeroką na dwa do trzech. Składają się z resztek domów kamiennych, między nimi ciągną się ulice i place brukowane kamieniem, czasami zaś białym cementem, robionym z wapna i sproszkowanego granitu. Odnaleziono tu cały system steków budowanych również z kamienia i cementu.

Lecz pośród szarego tłumu domostw wznoszą co chwila czolo pałace, pomniki, kolumny. Szczególnie prawy brzeg przecinającej miasto rzeki Copan jest świetny. Gromadzą się nad nim najpiękniejsze gmachy. Trudno określić dokładnie, czem były, wskutek tego największą ich grupę nazwano „wielką budową“. Jest to wielka nieprawidłowa przestrzeń, utworzona z muirowanych tarasów i zakończona siedmiu piramidami wzgórzami; wzgórze te wieńczą ruiny świątyni. Największa jej długość, od północy do południa, wynosi około ośmiuset stóp; szerokość od wschodu do zachodu była prawie taką samą, lecz rzeka bardzo wartka w tem miejscu, uniosła wiele.

Wnętrze „wielkiej budowy“ stanowi podwórze kwadratowe o boku, wynoszącym sto dwadzieścia stóp. Zarzucone głazami i posagami, było opasane kiedyś przepysznymi budowlami, które w swym całokształcie musiały przedstawiać wspaniałe widoki. Wchodziło się na nie od południa, drogą szeroką na trzydzieści stóp. Po obu stronach drogi wznosiły się piramidale nasypy, a na każdym ciężła świątynia. Gruby mur zamykał drogę od południa. Podwórze

samo otaczały szeregi stopni, a raczej siedzeń, ułożonych amfiteatralnie i wysokich na dwadzieścia stóp. Siedzenia owe są z kamienia, doskonale ciosane i ustawione bez spojeń.

Na zachodniej stronie podwórza znajdują się schody, wiodące na szeroki taras. Najwyższy ich stopień ozdobiony jest głową potwornego smoka, który trzyma w paszczy olbrzymią głowę ludzką. Jedna i druga wykonane z mistrzostwem, którego Grek by się nie powstydził. Na północy od podwórza spotykamy znowu dwie majestatyczne świątynie, przeważnie w gruzach, z jednej z nich prowadzą schody na galerię, otaczającą całą podstawę budowy. Galeria ta szeroka na dziewięć stóp osłonięta była kiedyś dachem; z niej schodzi się do wnętrza. Tu mury okryte są sztukaterią zdobną w sceny i postacie malowane najrozmaitszymi barwami. Zachował się oprócz niej jeszcze gzyms bardzo misterny, z rysunkami przedstawiającymi ornament roślinny, przetknięty piorami. Nad gzymsiem biegł szereg biustów, dziś pokruszonych i połamanych.

Ale najznakomitszą częścią ruin Copanu są niezaprzeczenie wielkie, zapisane hieroglifami, schody, znajdujące się naprzeciw południowego krańca dziedzińca. Nawet teraz, kiedy przedstawiają jedynie ruinę, nie można sobie pomyśleć nic wspanialszego. Czem musiały być kiedyś, gdy sięgały o osiemset stóp wyżej, od placu aż do wejścia świątyni! Pięćdziesiąt do stu ludzi pracowało przez całe miesiące, nim je oczyściło ze zwalisk, pod którymi były zagrzebane. Po środku u podstawy, tron czy piedestał podnosi się aż do piątego stopnia i wystaje na osiem stóp naprzód, rzeźbiony z niesłychanem bogactwem. Zdobią go głowy ludzkie i maski, ustawione symetrycznie. Każdy stopień schodów jest okryty na pół wypukłymi napisami, których dotąd nie potrafiiono jeszcze odczytać. W średnich odstępach siedzą na schodach posagi ludzkie o obliczach jak najszlachejniejszych i jak najdumniejszych. Odnaleziono także wielką ilość ich szczątków i złożono z nich wiele całości. Posagi umieszczone są pośrodku stopni, brzegiem ich wije się poręcz gruba na dwie stopy, od czasu do czasu zaś podnoszą się na niej fantastyczne potwory, trzymające w szczękach popiersia ludzkie. Część tak wygląda jak jakiś pałac zaczerpnięty, jak ułamek krainy wymarzonej w baśniach.

Pod brukiem ulic i pod posadami domów znaleziono także pewną ilość grobów, a w nich resztki ludzkie, narzędzia garncarskie wysokiej wartości artystycznej, przesłizne ozdoby i kunsztowne oręża.

Pewną ilość grobów... Ależ całe to miasto, to grób wielkiej cywilizacji, narodu, który wznosił się wysoko, świetniał w sztuce i kulturze. Zapadł nagle, jak zachodzące słońce w krajach południowych. Dziś pustka wieje nad tem przestronnym cmentarzyskiem, wąż pełza przez zwalone gmachy, a od rzeki bagienna roślinność podstępnie na zdobyć dzieł geniuszu ludzkiego.

W. Bugiel.

Drzemka poobiednia...

OBRAZEK.

Półmrok... Na pokój spadła cisza głucha —
Rzekłbyś: usłyszysz gdy przeleci mucha.
Spięta portyera duże okno chroni,
Zaledwie jeden promyk jej szczeliny
Zdołał się przekraść w głąb szarawej toni —
I kłęby dynu, które z fajki płyną,
Nawłóki na nie swą siebrną...

Z po za ściany

Z kuchni czasami mytych brzek talerzy
Słabym odgłosem wemknie się zdyszany,
Lecz zanim pokój wzduż i wszzer przebieży,
Już go porywa cisza w swe ramiona
I szmer w pół drogi pada, niknie, kona...

Tu tylko woniom pozostało pole
Otwarte — woniom onym, co przy stole
Wieściły rozkosz zmysłom sybaryty,
A teraz w ciężkiej, dusznej atmosferze
Przypominają tylko, że już syty;
Syty, jak osiel, wół — jak każde zwierzę!

Ach! tkwi przekleństwo pewne w hekatombie
Stołowej dymie, który niepojętem
Wściłstwem swem dręczy nas i nawet snom-by
Zagrozić pragnął przesycenia wstętem.

Ach, tkwi przekleństwo pewne w wyobraźni,
Co każdy kasek przewodzi przed oczy,
Łechce po gardle, ścisła je i drażni,
Aż człek ze skóry omal nie wyskoczy.
Aż wszystkie nerwy wstrząsnie i zatarga,
I poty młodości rozkropli po ciele,
Jakby sumienia wyrzut brzmiąca skarga
Gdzieś z głębi jeht: „Zawiele, zawiele!“

W miękim fotelu, przymknawszy powieki,
Pan radea długo rzuca się i rzuca...
Odłożył fajkę gniewnie w kąt daleki —
Co za niemily dym! Jak gniecie płuca!

Oh, gdyby zdrzemnąć się na chwilę krótką!
Na koniec zstąpił sen, co łask obfitość,
Filantropijną popechnięty pobudką,
Zsyła zarówno na głód, jak na sytość.
Zstąpił i przymknął mu oślisze oczy...

Niestety jednak, dzisiaj nawet we śnie
Spokoju nie ma radca... Już się toczy
Szereg widm, by go biczować boleśnie.

Tonie w rakowej zupie — istne morze!
Gdybyż wybrzeża dopaść... Lecz go trzyma
Potężny kotlet za kark... Wielki Boże,
Ktoby się wyrwał z rąk tego olbrzyma?
Na domiar z góry leje, jakby z cebra,
Deszcz zieleniaku i gwałtem się wciska
W bezsilną gardziel — rozpiera już żebra.
Nagle, spostrzegłszy jakąś skałę zbliżającą,
Ścigany, resztki ostatnie sił skupia
Skacze... ha — pasztet!

Zwolna ocieźale,

Jakby go ręka poruszyła trupia,
Zgrzytnął na ścianie zegar... Potem fale
Głosu brzęczące, jak pszczołka uparta,
Wybiegły...

Radca zbudził się...

Już czwarta?

Młasnął językiem, mruknął: „Do kaduka!“
Powstał i ziewnął... Wtem ktoś do drzwi puka,
Ktoś je otwiera... Wpadło dwoje dzieci
(Właśnie te szkoły przyszły), a w ich ślady
Na jasnych skrzydłach światłość złota leci.

Zerwał się radca, spocony i blady,
Poważnie z okna portyere odchyła,
Nawet kwaterkę rozwarł... Cudna chwila!

Już pokój z sztuczną rozbrat bierze nocą:
Słoneczny plonie blask, dzieci szczebioczą,
A z tchnieniem wiatru balsam rzeźki wpływa
Tu, gdzie się przesyt wil na sposób węży...
Ależ to rozkosz, to rozkosz prawdziwa,
Tylko ten łeb, ten łeb wciąż jeszcze cięży...

I. W. O.

Rozmaitości.

P. Zofia Czaplińska, artystka teatru lwowskiego, otrzymała pozwolenie na szereg gościnnych występów w komedii w teatrach rządowych w Warszawie, w sezonie letnim. Na pierwszy występ wybiora nasza „nawna“ wybrała „Młotki“ Schnitzlera.

Równocześnie występować będzie w Warszawie gościnie, również w teatrach rządowych, p. Edmund Rygier, długoletni artysta krakowski, a dziś dyrektor sceny poznańskiej.

Teatralla. Teatr Brunettiego w Bolonii przeistoczył się na teatr im. Eleonory Duse. Z tego powodu odbyło się w nim przed paru dniami uroczyste przedstawienie i wmurowanie tablicy pamiątkowej, a Duse przeznaczyła sumę 500 lirów na pomnik Garibaldi w Bolonii. — Nowa Opera w Paryżu otwartą zostanie w tych dniach. Na pierwsze przedstawienie wybrano Pawła Puzeta nową operę na tle szekspirowskiego „Wiele hałasu o nic“. — Z Florencji donoszą, że ceniiony we Włoszech autor dramatyczny, Barbieri, został w Lugo aresztowany i pod zarzutem podżegania stawiony będzie przed sądem wojennym.

M. Jane Hading, gwiazda paryskiego teatru Gymnase wybiera się w jesienią w wyprawę artystyczną po Europie. W skład jej repertuaru wejdą: „Cudzoziemiec“, „Awanturka“, „Właściciel Kuźni“, „Dama kameliowa“, „Teresa Raquin“ i „Adryanna Lecouvreur“.

Gazeta dla więźniów. Na kongresie międzynarodowym dla opieki nad opuszczającymi kaźnie więźniami, który odbył się w bieżącym miesiącu w Antwerpii, poruszył jeden z francuskich delegatów, oryginalną myśl wydawania specjalnej gazetki dla skazańców. Projektodawca zastrzegł się z góry przeciw nadawaniu tego rodzaju czasopismom jakiegokolwiek charakteru politycznego lub religijnego. Miałyby one jedynie na celu podawanie wiadomości popularnych z dziedziny wiedzy: historii, geografii, higieny itd.

Przeciw tej myśli zaprotestował stanowczo delegat niemiecki p. Massow, twierdząc, że gdyby złoźni ca znajdował w więzieniu, obok „przyswoitego mieszkania i wikt“ także bibliotekę i „świeże gazety“, to — w Niemczech przynajmniej — nikt nie chciałby już korzystać z wolności. Bardzo być może!

Na kongresie poruszono także sprawę urządzania teatrów amatorskich dla więźniów.

Uchwał w tym kierunku żadnych nie powzięto.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.